

Stanisław August i próba polityczności [TPCT 303]

Czy w czasach Stanisławowskich możemy szukać klucza do polskich chcianych i niechcianych idei? Czy piętno tego czasu jest ciągle aktualne? Jak spór o Stanisława Augusta przekłada się na dzisiejsze postrzeganie państwa? Czym jest paradygmat zrodzony w sporach tamtego czasu i czy ciągle obejmuje i rzuca światło na współczesne problemy? Te sprawy warto sobie postawić w 290. rocznicę urodzin ostatniego króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Mało który władca rozpalał tak żarliwe dyskusje. Na przestrzeni wieków zapalały się głowy po obu stronach sporu: tych, co pióra wyciągali ze skrzydeł Eryonii – kąśliwie niczym Tyzyfone krytykując jego poczynania i tych, którzy pióra pozyskali od sowy Ateny, zamieniając Erynie w łaskawe w osądzie dziejów Eumenidy. Jednak za tym toczącym się agonem wyłania się próba oceny historii, która jedynie pozornie ogniskuje się na roli tego ostatniego spadkobiercy Regnum Poloniae – tu idzie o to, czym było nasze państwo i jak należy je opisać, aby zabrać w przyszłość właściwą lekcję. Zatem spór o Stanisława Augusta Poniatowskiego – to spór w zasadzie o ostatek naszej przedrozbiorowej tradycji i modernizacji. To dyskusja o świecie wprzęgniętym w wielkie koła historii, które od tego momentu nie toczyły się po naszej myśli, ale często wciągały nas pomiędzy bezlitosne żarna dziejów. Gorzka lekcja przeszłości, ale też kolejnych dziesięcioleci kazała wracać do tego momentu przełomu, w którym – w

zasadzie na stulecia – ukształtował się nowy ład. Czy i dziś możemy sięgać do tej wielkiej debaty, aby rozpoznawać się w pewnych kontekstach?

Dziś prawdopodobnie nie uświadczymy nikogo, kto na poważnie chciałby szarpać się i dowodzić przeciw dwóm przestrzeniom działalności ostatniego króla Rzeczypospolitej: edukacji i kulturze. W pierwszej dziedzinie wszyscy pamiętamy o Komisji Edukacji Narodowej – właściwie pierwszego ministerstwa do spraw nauki na świecie (sic) z szeroko zakrojonym planem poprawy oświaty, unowocześnieniem szkół. Ale edukacja to przecież też Szkoła Rycerska, jak i szkoła Wilnie, których oddziaływanie jest trudne do przecenienia patrząc na postaci, które one zrodziła zarówno w Koronie, jak i na Litwie – bez nich niepodobna sobie wyobrazić całych pokoleń polskich. Król Staś to przecież też kwitnąca kultura: architektura, malarstwo, teatr, literatura. Łazienki i obiady czwartkowe, ale i przebudowa Zamku Królewskiego i liczne budowy na terenach państwa, Teatr Narodowy (z potężną funkcją edukacyjną w duchu synergii – a jakże!), wielki mecenas – Belotto Canaletto – portretujący stolicę i Marcello Baciarelli – ludzi, jak i „Monitor” czy „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” – te wszystkie inicjatywy pokazują skalę królewskiego mecenatu. Gdy do tego dodamy jeszcze troskę o gospodarkę – z rozbudową kanałów w sieci rzecznych, jak i dość rewolucyjnym nowym prawem pozwalającym stanowi szlacheckiemu zajmować się handlem bez zagrożenia utraty szlachectwa i reaktywowaniem mennicy, zobaczymy całkiem imponującą próbę wzmocnienia *soft power* w cieniu niekorzystnego układu politycznego zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego.

Czy ostatni król okazał się jedynie grabarzem wielkiego państwa, czy też politykiem realistycznym, który starał się w ramach niekorzystnych struktur zaproponować drogę ku nowoczesności?

Polityka. To właśnie ona stanowi oś sporu o państwo tego czasu. Rozejrzyjmy się ze spokojem. Jest to moment dominacji rosyjskiej, w której od bitwy pod Połtawą, na dobre usadowiła się

na ciągle rozległym ciele Rzeczypospolitej. Pamiętamy o upokorzeniach Sejmu Niemego, o narzucaniu woli przez rosyjskich ambasadorów i grze toczony przez Katarzynę Wielką, której zresztą częścią było narzucenie Stanisława Poniatowskiego na tron po czasach saskich. Gdy całość dopełnimy elementami wzmacniających się Prus i Austrii – widzimy, że okno możliwości dla osłabionej i właściwie sprowadzonej do protektoratu niepodmiotowej Rzeczypospolitej – było szalenie wąskie. Czy zatem ostatni król okazał się jedynie grabarzem wielkiego państwa, czy też politykiem realistycznym, który starał się w ramach tych niekorzystnych struktur zaproponować drogę ku nowoczesności? Bo to właśnie spóźniona modernizacja jest tematem tego ostatniego półwiecza XVIII wieku.

To też pewien topos naszej debaty – polskich inteligentów, którzy spoglądają na rzeczywistość i kontekst, w którym się znajdują, dostrzegając wciąż, że państwo znajduje się poniżej jego możliwości. Dzieje rządów Stanisława Augusta to właśnie moment kulminacyjny, w którym na całe wieki otwiera się ta debata. Między rozbiorami a Konstytucją 3 maja, reformami, a lawirowaniem w meandrach silnego sporu wewnętrznego w dobie wiszącej groźby rosyjskiej, a także

różnymi koncepcjami ładu państwowego – często ocierającymi się o zdradę czy też rezygnację z własnej podmiotowości. Te wszystkie wątki splatają się w tym czasie, podobnie jak równie istotna próba zrozumienia, czy nowoczesność ma wynikać z tradycji, czy odesłać ją do lamusa historii. Dla pełni obrazu (a może już nieco nieczytelnego palimpsestu?) należałoby nałożyć idee konfliktu pomiędzy absolutyzmem a republikanizmem, wizją koncertu mocarstw a koncepcją wspólnoty narodów.

Czy w czasach Stanisławowskich możemy szukać klucza do polskich chcianych i niechcianych idei? Czy piętno tego czasu jest ciągle aktualne? Jak spór o Stanisława Augusta przekłada się na dzisiejsze postrzeganie państwa? Czym jest paradygmat zrodzony w sporach tamtego czasu i czy ciągle obejmuje i rzuca światło na współczesne problemy? Te sprawy warto sobie postawić w 290. rocznicę urodzin ostatniego króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

